

Styl bukowy. Europa Vincenza

O ile bukowinki takie jak u nas na Hołowach, jak w Słobodzie i te, które widziałem na Rozewiu nad Bałtykiem, o ile strzegą granic Europy, odkrywają, a jak dawniej roilem, przepowiadają także, jej styl. Styl bukowy. Niestety żaden kościół nie pokusił się dotąd o ten styl, ale od razu można go sobie uświadomić wiosną w lesie bukowym, porankiem; gdy tęgie stalowe buki rzucają grube cienie, a tysiące metalowych listków odbijają słońce, podniecając do tak wielu porywów. Także do ciekawości, aby wyruszyć w świat, poznać go i polubić.

Stanisław Vincenz w liście do Czesława Miłosza w odpowiedzi na artykuł „La Combe”, List z Neapolu, Dialog z Czesławem Miłoszem

Wspomnienia o Stanisławie Vincenzie nie ograniczają się do obrazu filozofa, pisarza, poligloty i erudyty, lecz obejmują także wizerunek rozsmakowanego w życiu człowieka gór, przyjaciela, gazdy, który darł na pół prześcieradła, jeśli zabrakło ich dla któregoś z gości. Był człowiekiem dialogu i pogranicza, wędrowności i zakorzenienia. Nazwany przez Miłosza *Vincenzem zukraińszczyńiałym i żydziałym dokładnie w tym stopniu, jaki jest niezbędny, żeby w jego osobie dokonał się stop trzech pierwiastków jego ojczyzny*¹, pozostał przede wszystkim osobą. Jak pisał dalej Miłosz, *Vincenz, otwarty na każdy szczegół dnia, czy to będzie zbieranie rydźów, czy kształt chmury, zakochany w Homerze i Platonie, wystukujący laską rytm na górskich ścieżkach, nie marnował energii na żadne polityczne gorączki*².



Tradycja pasterska jest spoiwem łączącym kulturę wielu narodów zamieszkujących Karpaty.
Fot. Dagmara Stanosz

Homer Rachmańskiej Krainy

O dziełach Homera pisał, że znajduje w nich *cichą życzliwość dla wszystkiego co żyje, tak jak żyje*. Podobnie można powiedzieć o jego twórczości. Jako pisarz był obserwatorem, miłośnikiem karpackiego krajobrazu. Jako czytelnik – smakoszem melodyki heksametru. Jako filozof – uczniem starożytnych i partnerem dialogu dla współczesnych. Jako człowiek pogranicza – orędownikiem pojednania narodów i kultur.

Pozostawił po sobie opowieści o życiu ludzi różnych tradycji związanych z przestrzenią Karpat. W tym miejscu widział też swój środek świata – krzyworównińskie Ateny, czarnohorski Akropol. Łączył wartość tradycji ludów osiadłych z nomadami, kulturę śródziemnomorską z pasterską,

chrześcijaństwo z lokalną tradycją ludową, nie pomijając „dopływów” tureckich, żydowskich, romskich.



Świeca jako ekumeniczny symbol życia, śmierci i zmartwychwstania jest obecna w liturgii i obrządkach różnych tradycji. W kościele prawosławnym towarzyszy każdej modlitwie. Fot. Dagmara Stanosz

Kulturową mozaikę Huculszczyzny opisał w swoim największym dziele – „Na wysokiej połoninie”. W licznych esejach poświęconych kulturze żydowskiej, szczególnie chasydom, powracał do tematów bliskich z opowieści Hucułów, spotkań, czasów prawnie, kiedy mądrości Baal Szem Towa przekazywane były z ust do ust bez względu na wyznanie i narodowość. Mniej znane eseje, rozprawki na tematy literackie, historyczne i polityczne mogłyby służyć dziś za podręcznik „dialogu kultur”.

Czesław Miłosz określił jego styl jako *pisanie przeciwko temu stuleciu*. Wedle idei, że nie przemalowuje się drzewa na mahoń, w równym stopniu cenił tradycję ludową, co kulturę wysoką, znajdując w obu niepowtarzalną wartość i piękno. Drzewo czy koryto rzeki uważał za taki sam pomnik dziejów, jak starą cerkiew, a przekazywane z ust do ust legendy kryły tyle samo treści, co arcydzieła literatury.

W tym sensie pisanie to jest może mniej nowoczesne, ale na tyle „dzisiejsze”, że można mówić o ponadczasowej wartości jego prozy. Wznawiany, przypominany, cytowany, stał się patronem wielu inicjatyw stawiających sobie za cel edukację na rzecz tolerancji, dialogu kultur i ekologii krajobrazu. Do ostatniego tematu powraca szczególnie w zapiskach węgierskich. Pamięć wpisana w miejsce, dopiero wiele lat później i niezależnie od refleksji wysnutych z doświadczenia i pracy literackiej, stanie się przedmiotem zainteresowań geografii humanistycznej. Vincenz intuicyjnie zwracał się w stronę filozoficznej refleksji nad przestrzenią, przyrodą i jej wartością w miejscu życia człowieka.

Jako humanista dążył do łączenia, nie dzielenia.

Sprzeciwiał się banałowi masowości, obecności tandety i kiczu, konsumpcjonizmowi, ujednoczeniu i nudzie. Przed jej apokaliptyczną wizją, po zajęciu kraju przez Sowieców, uciekał z huculskiej sadyby na Węgry. Ceną wolności było życie na obczyźnie i tęsknota za Rachmańską Krainą, opisaną później w dumach z wierchowiny. Jak sam pisał, nie stworzył swojego dzieła dlatego, że czuł się doń powołany, ale z obawy, że powołanych nie będzie.

Widoczne od kilkunastu lat zainteresowanie twórczością pisarza wiąże się z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, jak żyć w Europie Małych Ojczyzn, gdzie „Miejsce” tworzą krajobrazy i ludzie. W wymiarze filozoficznym jest też pytaniem o harmonię na gruncie historii Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie ekologia to także życie na pograniczu kultur, ekumenizm, tolerancja i pamięć przeszłości.

Wracanie do Vincenza jest może zwiastunem kolejnych „Nowych Czasów”. Innych niż te opisywane w huculskiej epopei, ale będących efektem sprzeciwu, o którym wspominał Miłosz, przeciwstawiając klasyczny styl pisarza pospiesznej i zdawkowej postmodernie. Wizja „spykniknienia” ducha w stylu *Ma se radio, ma se stylo, ma se kino... ma se syćko jak się patrzy. Czego mu trza?*, jak pisał Witkacy w „Szewcach”, staje się stylem tracącym dziś na „popularności”. W takie prognozy chce się przynajmniej wierzyć.

Przewycięża się zachowując



Cerkiew oznacza po staropolsku kościół. Ilość kopuł świątyni jest zmienna i ma określone znaczenie symboliczne. Fot. Dagmara Stanosz

Stanisław Vincenz, wychowany na chasydzkich opowieściach, huculskich pieśniach i starożytnych filozofach, przywiązywał dużą wagę do przeszłości. Pamięć o tradycji nie była tu stuporem pod przykrywką lokalnego patriotyzmu. Głęboko humanistyczna treść vincenzowskich rozmyślań powstawała przecież na wielu drogach i pograniczach.

Historię i Poezję porównywał do sposobu widzenia rzeki, w której Historia chce zbadać jej wybrane zakręty i rozlewy, Poezja zaś widzi najpierw całą Rzekę, a dopiero w szczegółach odbicie całości. Podobnie Vincenz, bliższy w swoim postrzeganiu poecie, w równym stopniu przywiązywał wagę do wydarzeń politycznych, jak do konstrukcji trembity, podpisywanych traktatów, co ludowych pieśni i gawęd. W esejach pisanych na Węgrzech, często przytaczał słowa Arystotelesa: *Poezja jest czymś poważniejszym, bardziej filozoficznym od historii*. W obliczu wydarzeń, jakie przyniósł XX wiek, nie dziwi, że do tych samych myśli odwoła się współczesny mu pisarz węgierski – Sandor Marai, notując

na jednej ze stron „Dziennika” słowa: *Trzeba czytać wiersze. Historia o głupia*³.

Vincenz znał ich wiele i w wielu językach, co pozwalało budować pomosty między sąsiadami. Węgrom recytował ich poezję po węgiersku, do końca przywiązując zresztą dużą wagę do języka i kultury sąsiadów, których darzył nieskrywaną sympatią. W Słobodzie Rungurskiej obok pomnika ukraińskiego poety Iwana Franki, kazał wyrycić na tablicy cytaty z jego wiersza „Wierzę w siłę ducha”. W tym wymownym geście zawarł niejako swoje credo jako filozof i pisarz.

Z poezji ukraińskiej czerpał wiele inspiracji literackich, podobnie jak z lektur i spotkań z pisarzami żydowskimi, by wymienić tu tylko „Poetę Srebrnych Kwiatów”, jak nazywał Nuchima Bomsema, któremu poświęcił esej o takim tytule. Tragedia Holocaustu sprawiła, że o Żydach mówił zawsze ze łzami w oczach⁴. Za ukrywanie ich na Węgrzech w czasie wojny, został wyróżniony odznaczeniem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Wielu pisarzy uważało Shoah za świadectwo upadku kultury europejskiej, moralności wyrastającej z wielokulturowego dziedzictwa i tolerancji. Tragedia II wojny światowej i wydarzenia okresu komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, dały wyraz braku nauki, jaką domniemywać można z biegu historii. Vincenz piętnował nietolerancję z właściwą sobie ironią: *Bo im zawzięciej się unifikuje, im bardziej nieubłagane i nieorganicznie, tak iż wydaje się, że już nic więcej nie pozostaje do zrobienia, tym łatwiej odpadnie kiedyś taka politura w całości, jak niegdyś wapno z płotów, które nakazywał malować jeden z naszych ministrów*⁵.

Apelował o pamięć, jako o wartość, z którą można iść dalej, wejść do Europy i dążyć do pokojowego życia w różnorodności. Uczyc się i rozwijać, czerpiąc z tradycji, znaczyło rozwijać ducha, pokonując to, co w człowieku zwierzęce, prymitywne, złe.

Cadyk w huculskim kozuchu

Jego ojczyzną były góry i książki. Nieprzypadkowo wiele uwagi poświęcał refleksjom nad postępem cywilizacji i miejscem człowieka w przyrodzie. Wychowany na chasydzkich naukach Baal Szem Towa, między Wschodem a Zachodem, mistyką a historyzmem – szukał odpowiedzi na pytania dotyczące człowieka. Stąd w panteonie autorów, obok Homera, Platona, Dantego Alighieri, pojawiają się Henry David Thoreau, Rabindranath Tagore, Mahatma Gandhi.

Postawa wyrzekająca się przemocy, odwołania do filozofii ahimsy – bezgwałtu i satyagrahy – moralnej czystości i wierności sobie – była mu bliska przez prostotę wychowania w kulturze ludowej, blisko przyrody. *Stężale granice stają się klatką, więzieniem, piekłem* – pisał w eseju o twórczości autora „Boskiej Komedii”. Dante Alighieri należał do kanonu autorów-przewodników po świecie ducha – był równie ważny, jak Huculszczyzna, o której dziejach jako pierwsza opowiadała Vincenzowi niania, Połahna Slipeńczuk. Życie, literatura, twórczość były nieustającą podróżą w głąb siebie i w kierunkach, które niósł los uwikłany w historię.

Po wejściu Sowietów w 1939 r. uciekał ze Słobody Rungurskiej przez Przełęcz Tatarską na Węgry. Decyzja o uchodźctwie ze swojej małej ojczyzny zaważyła na dalszych losach, ale utwierdziła też w poszanowaniu tradycji małych kultur, góralszczyzny i pejzażu, jaki przez wiele lat stworzyło poetyckie życie tamtejszych pasterzy. *Spotkanie na przełęczy ze swego rodzaju delegacją narodu, miało tę zaletę, że nie ze wszystkimi się mówiło, tylko z każdym*⁶ – odwoływał się do słów Sokratesa. Bez względu na sytuację historyczną, wojnę, ważni byli ludzie i zapisane w pamięci krajobrazy. Pradziadkowie pisarza pochodzili z Prowansji, z Francji, dokąd niczym za porządkiem mitu wiecznego powrotu przywiódł los i Stanisława Vincenza.

Niepolityczny polityk, choć zaangażowany w sprawy społeczne, aresztowany przez NKWD

i przetrzymywany przez krótki czas w areszcie w Nadwórnej, później w więzieniu w Stanisławowie, także z sowieckimi politrukami potrafił odnaleźć wspólny język. W każdych okolicznościach historycznych, trzymał się swojej prawdy o wspólnotcie i pojednaniu. *Tak też wówczas można było sobie roić „na pociechę”, że wojna niwelując różnicę ciśnień, wyczerpie fanatyzmy, zmęczy nienawiść, wypełni doły obcości, złej informacji i uprzedzeń, i zbliży koniec końców sąsiadów, tak że sobie powiedzą, jak ci dwaj chłopci z dykteryjki ukraińskiej: „Iwanie, a po cóż my tę żabę zjedli?”⁷.*

Po Słobodzie Rungurskiej, Bystrzecu, miejscem-symbolem stała się miejscowość La Combe pod Grenoble. Oddalona od miast podalpejska wioska, do której nie przyjeżdża się ani nie przychodzi, lecz pielgrzymuje przez dzikie góry i pustkowia, z wysiłkiem, za który zapłatą jest obecność człowieka. Tam spędził ostatnie lata życia.

Wykształcony w gimnazjum w Kołomyi, na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie studiował prawo, biologię, slawistykę, sanskryt, filozofię, potrafił w każdym zagadnieniu znaleźć punkt bliższy ducha niż naukowego dyskursu. Sięganie w głąb ludzkiej duszy, w dantejskie inferno, traktował na równi z nauką czerpaną od ludzi autentycznych w swoim odczuwaniu i indywidualizmie – chłopów, pasterzy.



Trzecia poprzeczka w krzyżu greckokatolickim symbolizuje przeznaczenie. Fot. Dagmara Stanosz

Vincenz nie przychodził nawracać ani nie rościł sobie praw do opisu miejsca z perspektywy „uczonego pana”. Przeciwnie – jako gawędziarz, słuchacz i opowiadacz, sprawiał, że obrazy mające wartość etnograficzną, stawały się jakby baśnią, w której zaczyna się żyć i tęsknić razem z Vincenzem. Żmudna praca, bezczas, zależność od sił przyrody, prostota życia, zwyczaju, przywiązanie do tradycji – pieśni, tańców, opowieści, a wreszcie – żywa mowa i pamięć zastępująca pismo, nadawały huculskiemu życiu koloryt poezji. Przez jej pryzmat można było dostrzec historię. Mądrość, jaką wyniósł z rodzinnych stron, kształtowała się na styku kultur, wśród ludzi biednych stanem, lecz bogatych duchem. Spod płaszcza polskiego szlachcica wzywał cadyk w huculskim kozuchu⁸, chassidim pośród goim.

Co zostało z chasydzkich mądrości, ducha gór i gazdowania w bliskości z przyrodą, co z filozofii Vincenza, tłumaczonej na wiele języków, także dla tych, którzy dzisiaj decydują o krajobrazie pod Czarnohorą? Pisarzowi stawia się pomniki, od których stronił na rzecz odczytywania historii z naturalnego krajobrazu.

Wracanie do Vincenza, czy to przez literaturę, czy spotkania, festiwale, wystawy poświęcone tradycjom Huculszczyzny, łączącej narody, wyznania, idee, to jednak za mało, by ocalić krajobraz opisany w książkach.

Przed dwustu laty powstawały szyby naftowe, obecnie buduje się na Czeremoszu szpecące krajobraz elektrownie. Pytanie, gdzie w tych, wpisanych w upływ czasu, przemianach, jak i w widocznym renesansie twórczości – miejsce na spełnienie refleksji Vincenza w praktyce?

Szepty przechadzają się po bukowinkach na Monte Faito nie inaczej niż u nas w Jasienowie, tylko nie zauważyłem, aby miały skłonność do zgodnego chóru, jak u nas, bo widocznie powiewy tutejsze nie są takie śmiałe, poza tym ta wspaniała zresztą bukowinka nie ma takich gęstych podściółek i takiej bogatej asocjacji roślinnej jak u nas, znanej panu także zapewne z Litwy. Przecie niech Pan nie myśli, że Faito ma coś wspólnego z francuskim - faillite - to jest bankructwo. Nie, jest to neapolitańskie dialektowe słowo używane zamiast - faggito - bukowy, gdyż - faggito - pochodne od łacińskiego - fagus - oznacza buk. I Monte Faito jest przykładem i dowodem, że buki i bukowiny są ramami Europy, czy tu na południu, czy też w Karpatach i prawdopodobnie na Żmudzi⁹.

Dagmara Stanosz

Przypisy:

1. Czesław Miłosz, *La combe*, s. 26, w: Stanisław Vincenz. *Po stronie dialogu*, Warszawa 1983.
2. Ibidem, s. 23.
3. Sandor Marai, *Dziennik*, Warszawa 2009.
4. Wspomnienie Jean Hersch.
5. S. Vincenz, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1986, s. 171.
6. Ibidem, s. 18.
7. Ibidem, s. 36.
8. Cz. Miłosz, *La Combe*, op. cit.
9. *List z Neapolu, Dialog z Czesławem Miłoszem*, w: Stanisław Vincenz. *Po stronie...* op. cit.